

ks. Stanisław Mieszczak SCJ

ŁASKA MIŁOSIERDZIA TAK BLISKA I CZASEM DALEKA

Rok Miłosierdzia pomógł nam odkryć wieloaspektowe bogactwo łaski Bożej, która objawia się w naszym życiu. Jednym z uprzywilejowanych miejsc tego objawienia jest celebracja liturgiczna, a szczególnie celebracja Eucharystii, w której zanużamy się codziennie. Dotykamy więc tutaj obrzędu, znaków materialnych, do których łatwo możemy się przyzwyczaić i dzięki rutynie traktować te święte czynności jako coś „do odrobienia”. Lekarstwem na tę ludzką przypadłość jest nieustanne zgłębianie tej Tajemnicy przy pomocy naszego umysłu i przy współpracy z łaską Bożą. W ten sposób łatwiej oczyścimy się ze złych przyzwyczajeń dotyczących sposobu uczestniczenia w celebracji eucharystycznej i dostrzeżemy jej prawdziwą wartość. Spróbujemy tutaj dotknąć, chociaż pobieżnie, niektórych aspektów tej celebracji, aby łatwiej dostrzec i nieustannie kontemplować miłosierne oblicze Boga¹ w tych dobrze nam znanych strukturach, do których jesteśmy przyzwyczajeni.

1. Praktycyzm w pojmowaniu Mszy Świętej

Zacznijmy od krytycznego spojrzenia na nasz sposób pojmowania celebracji Eucharystii. Z pewnością niektóre aspekty tej krytyki nie dotyczą wszystkich wiernych, ale złe przyzwyczajenia rozpowszechniają się łatwo, szczególnie gdy brak jest odpowiedniej katechezy i pogłębienia wiedzy w tym względzie.

¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika o Eucharystii w życiu Kościoła *Ecclesia de Eucharistia* (17.04.2003), 6.

Nierzadko tak było w historii, a także i w naszych czasach powtarza się ten sam błąd, że we Mszy Świętej widzi się jakieś szczególne nabożeństwo. Jest ona traktowana jako wspaniała forma pomocy zmarłym, sposób na wyproszenie szczególnych łask u Pana Boga i zarządzenie konkretnym naszym potrzebom. Pochwały godna praktyka zamawiania wielu Mszy Świętych w danej intencji, oparta na gruncie doktryny chrześcijańskiej, przy powierzchownej wiedzy katechizmowej niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwo. Dotyczy ono pewnego zawężonego sposobu myślenia o Mszy Świętej. Staje się ona wyjątkowym narzędziem do załatwienia naszych spraw z Panem Bogiem. Taka interpretacja jest już niezgodna z tym, czego uczy nas katechizm.

Innym wypaczeniem jest potraktowanie celebracji eucharystycznej jako wspaniałej dekoracji dla naszych świąt, spotkań i rocznic. Ogólnie przyjmuje się w naszych środowiskach, że każde ważne wydarzenie powinno zaczynać się od Mszy Świętej, byśmy potem mogli świętować „na nasz sposób” czy też spokojnie pracować. Znowu trzeba przyznać, że jest wiele prawdy w tym myśleniu. Eucharystia jest rzeczywiście wspaniałym wydarzeniem w życiu Kościoła, ale to nie ona przyozdabia nasze święta. Nasze święta powinny być tak ukształtowane, że w celebracji eucharystycznej będą miały swój moment szczytowy i dopełnienie.

Często zwraca się uwagę na obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Mszy Świętej. Dla członków wspólnot zakonnych również codzienna Msza Święta nabiera cech obowiązkowej praktyki. Dla księdza codzienne sprawowanie Mszy Świętej staje się obowiązkiem ze względu na przyjętą intencję. Poczucie obowiązku, nawet przy świętych czynnościach, nie jest czymś złym, ale gdy brakuje innej motywacji, sprowadza ten wielki Boży dar do zwykłej i często bezdusznej czynności kultycznej.

Czym zatem jest celebracja Eucharystii? Dokumenty Kościoła podkreślają, że jest ona czynnością Chrystusa i Jego Kościoła

(OWMR 16). Nie można więc tej celebracji rozumieć jako aktu pobożności jednego kapłana czy nawet pewnej wspólnoty. Ponieważ chodzi w niej o zbawienie, dlatego jest to dzieło Boże, dzieło Chrystusa Zbawiciela. On zaś działa przez swój Kościół. Choć Msza Święta może być sprawowana w bardzo małej wspólnocie, to jednak w tej celebracji wyraża się wielka wspólnota Kościoła powszechnego. Używa się bowiem obrzędu zatwierdzonego przez Kościół, podkreśla się jedność z ojcem świętym i własnym biskupem, jednoczy się ze świętymi w niebie oraz ze zmarłymi w czyśćcu. Tak jest w czasie każdej celebracji eucharystycznej.

W ten sposób rozumiana celebracja Eucharystii wprowadza nas w zupełnie inną rzeczywistość, niż ta dostrzegana jedynie w czynnościach materialnie wykonywanych przy ołtarzu. Czynności te są jednak konieczne, by mógł się zrealizować zbawczy dialog między Bogiem a człowiekiem uczestniczącym w tej celebracji. One także wskazują na rzeczywistość nadprzyrodzoną, która wiąże się nierozłącznie z wypełnieniem tych znaków. Dokumenty Kościoła podkreślają, że te czynności Kościoła uobecniają Chrystusa, który przynosi nam łaskę uświęcenia, czyli upodobnienia do Boga, zaś człowiek napełniony łaską od Boga, łaską Ducha Świętego, jest w stanie zwrócić się wtedy do Boga jak do Ojca, więc tym samym odwrócić się zdecydowanie od grzechu. Zatem w celebracji eucharystycznej dokonuje się głęboka przemiana wewnętrzna człowieka, która powoduje owo uzdolnienie do dialogu z Bogiem. Święty Paweł określił je słowami: „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: «*Abba*, Ojczel!»” (Gal 4,6). Co więcej, św. Paweł mówi, że bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie przyjąć Chrystusa jako Zbawiciela (por. 1 Kor 12,3).

Patrząc głęboko i odpowiedzialnie na rzeczywistość celebracji eucharystycznej, łatwo zauważyć, że stanowi ona najważniejszy moment w życiu całego Kościoła, a także i każdego

wierzącego². Jest to bowiem wydarzenie zbawcze, a nie mamy nic cenniejszego nad nasze zbawienie³. Wszystkie wydarzenia z naszego życia codziennego winny znaleźć dopełnienie właśnie w tej celebracji. Oznacza to w praktyce takie umiejscowienie celebracji eucharystycznej w programie naszych uroczystości, że łatwo będzie dostrzec w niej szczytowy moment naszego doświadczenia. W tej celebracji powinno się znaleźć odniesienie do tego, co człowiek nosi w swoim sercu (modlitwa powszechna i inne momenty). Ta celebracja jest najważniejszym wydarzeniem w życiu Kościoła, więc musi być tak ukształtowana, by nasze sprawy zostały włączone w wielkie sprawy Kościoła. Nasze doświadczenia nie mogą przesłonić przeżywania tajemnic zbawienia, które Kościół podaje nam w kalendarzu liturgicznym. Nie jest czymś dobrym, gdy zbyt łatwo dostosowuje się czytania i formularze Mszy Świętej tylko do naszych duchowych potrzeb. Tymczasem to Chrystus żyjący w Kościele przychodzi do nas, więc pozwólmy Mu mówić i ukazywać się w znakach, co niejednokrotnie spowoduje nasz zachwyt i zdumienie wiary. Podobnie nie jest dobrą praktyką, gdy wykorzystujemy uroczystości kościelne do nadania splendoru naszym wydarzeniom, nawet jeśli te wydarzenia stanowią wyjątkowe momenty w naszym życiu. Uroczystość kościelna musi być wtedy ważniejszym punktem odniesienia niż to, czym sami żyjemy. Światło płynące z celebracji ma nam pomóc w zinterpretowaniu naszego ludzkiego doświadczenia.

² Por. KL nr 41; KK nr 11; Święta Kongregacja Obrzędów, Instrukcja *Eucharisticum mysterium*, 25.05.1967, 3e, 6; OWMR 16.

³ Por. antyfona na wejście ze Mszy Świętej Wieczerzy Pańskiej: „Chlubimy się krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa; w nim jest nasze zbawienie, życie i zmartwychwstanie, przez niego jesteśmy zbawieni i oswobodzeni” oraz Druga prefacja wielkopostna: „Ty nam dajesz czas łaski i zbawienia, abyśmy oczyścili serca od nieuporządkowanych przywiązań i wśród spraw doczesnych troszczyli się przede wszystkim o wieczne zbawienie”.

Spójrzmy przykładowo na dylemat, jaki powstaje, gdy urządza się uroczystość profesji zakonnej w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Jest to powszechnie przyjęta praktyka i z pewnością nie należy potępiać. Pozostaje jednak pewien aspekt, który należy wziąć pod uwagę. Tematyka tych dwóch obchodów wydaje się być do pogodzenia. Cieszymy się wielkim świętem i wtedy nasi bracia składają śluby. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP jest ważna i wielka. W praktyce jednak zawsze bardziej przyciągnie naszą uwagę to, co dotyczy bliskich nam osób, które w tym dniu dokonują swojej konsekracji. Ranga uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP zobowiązuje do zastosowania formularza i czytań tego obchodu. Jednak obrzęd profesji skieruje myśl uczestników w innym kierunku. Nie łączy zadanie stanie przed celebransem, który w homilii będzie musiał połączyć te tematy. A może wystarczyłoby urządzić uroczystość profesji w przeddzień, wtedy można spokojnie zastosować specjalny formularz i czytania z rytuału profesji zakonnej, zaś uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP byłaby wspianiałym dopełnieniem i owoc tej uroczystości mógłby zostać spokojnie rozpoznany oraz przyjęty przez każdego. Obchody kościelne – w tym przypadku zarówno profesja zakonna, jak i uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP – nie są rodzajem festynu, lecz właśnie wydarzeniami zbawczymi i tak je należy rozumieć. Trzeba więc robić wszystko, aby zbawcze owoce tych obchodów liturgicznych stały się łatwo dostępne dla uczestników.

W kontekście powyższych refleksji należy zwrócić uwagę na to, że Eucharystia uobecnia całe Misterium Paschalne Jezusa Chrystusa, czyli Jego przejście przez śmierć do chwały. W akłamacji po podniesieniu wyznajemy wspólnie: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Podobnie brzmią także pozostałe akłamacje anamnetyczne. W celebracji eucharystycznej całość tych wydarzeń zbawczych staje się dla nas obecna, a dokładniej mówiąc – dostępna. Nie jesteśmy w stanie tego objąć naszym rozumem do końca ani też w pełni przyjąć łaski, która

jest nam proponowana. Z tego względu poszczególne wydarzenia zostają podkreślone w obchodach liturgicznych, rozsianych na przestrzeni całego roku, jednak w ich centrum jest zawsze ta sama celebracja eucharystyczna⁴. Struktura Mszy Świętej nie zmienia się w Boże Narodzenie, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłania Ducha Świętego, Wniebowzięcia Matki Najświętszej, bo wszystkie te wydarzenia są w niej zawsze obecne. Odmienne formularze Mszy Świętej, związane z tymi obchodami, pozwalają nam jednak zauważyć i przybliżyć te szczegółowe tajemnice, które mają wpływ na nasze zbawienie.

Nie jesteśmy w stanie, jako ludzie, pojąć w pełni tej tajemnicy, jednak nawet szczątkowa świadomość przyprawia człowieka o zdumienie, które staje się potem ważną częścią celebracji eucharystycznej, o czym nauczał nas św. Jan Paweł II⁵. Ewidentnie u podstawy zdumienia stoi odkrycie i rozpoznanie skarbu. Dla nas jest on ukryty pod grubą warstwą rutyny i uproszczonych form, które stają się nieraz wszechobowiązującą zasadą. Nie można mieć wątpliwości, że nawet tak zubożona forma przeżywania tego świętego misterium przynosi pewne owoce, jednak odkrycie pełnego wymiaru Bożego daru, czego znakiem staje się owo zdumienie, przyniesie o wiele wspanialsze owo-

⁴ II Sobór Watykański, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* (04.12.1963), 102: „W ten sposób obchodząc misteria Odkupienia, Kościół otwiera bogactwa zbawczych czynów i zasług swojego Pana, tak że one uobecniają się niejako w każdym czasie, aby wierni zetknęli się z nimi i dostąpili łaski zbawienia”.

⁵ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, dz. cyt., 6: „Myśl ta rodzi w nas uczucia wielkiego i wdzięcznego zdumienia. Wydarzenie paschalne i Eucharystia, która je uobecnia przez wieki, mają niezmierzoną «pojemność». Obejmują niejako całą historię, ku której skierowana jest łaska Odkupienia. To zdumienie winno zawsze odżywać w Kościele zgromadzonym na sprawowaniu Eucharystii”.

ce w życiu Kościoła i każdego z nas. Będzie owocowało także w postawie wierzącego poza samą celebracją⁶.

2. O niektórych obrzędach nieco inaczej

Przypomnienie znaczenia samej Mszy Świętej pomoże szukać lepszych sposobów uczestniczenia oraz przeżywania poszczególnych jej części. Nie powstały one przypadkowo, ale tworzyły się na przestrzeni wieków pod wpływem doświadczenia wiary poszczególnych pokoleń. Oczywiście fundamentem są *Gesta Domini* z ostatniej wieczerzy i doświadczenie słowa Bożego w Starym Testamencie. Jednak wiemy, że formuły modlitewne kształtowały się tam, gdzie wspólnota chrześcijańska przeżywała swoje spotkanie ze Zbawicielem. Trudno więc dziwić się z powodu różnic, jakie powstały pod wpływem kultur istniejących na Wschodzie i Zachodzie. Istotne wartości każdej celebracji liturgicznej, a szczególnie Eucharystii, to oczywiście rozpoznanie głosu Boga mówiącego do człowieka, zgromadzenie się przy Chrystusie Zbawicielu mocą Jego Ducha Świętego i wraz z Nim oddanie się Ojcu Niebieskiemu. Zwróćmy uwagę na obrzędy, które nie należą do najważniejszych, ale przecież są ważne.

⁶ Jan Paweł II, List apostolski o tajemnicy i kulcie Eucharystii *Dominicae Cenae* (24.02.1980), 3: „Kult ten, obejmujący Przenajświętszą Tróję Ojca, Syna i Ducha Świętego, towarzyszy i przenika przede wszystkim sprawowanie liturgii eucharystycznej. Winien on jednak wypełniać wnętrza świątyń również poza godzinami Mszy Świętych. Zaiste, skoro tajemnica eucharystyczna została ustanowiona z miłości i uobecnia nam sakramentalnie Chrystusa, zasługuje zatem na nasze dziękczynienie i naszą cześć. Cześć ta winna zaznaczać się w każdym spotkaniu z Najświętszym Sakramentem, czy to wówczas gdy nawiedzamy kościoły, czy też wówczas kiedy Najświętsze Postacie bywają zanoszone i udzielane chorym”.

Akt pokutny

Akt pokutny stanowi swoistą bramę do celebracji. Jest to ważna część obrzędów wstępnych. Zgromadzenie, które wspólnie tworzymy przy ołtarzu, nie jest wynikiem tylko naszej inicjatywy. To „zwołanie Boże” (por. OWMR 27), które nawiązuje do wydarzenia zbawczego pod Synajem, kiedy to Pan Bóg przez Mojżesza zwołał lud, aby zawrzeć z nim Przymierze⁷. Przypominają nam o tym dzwony, które są niczym głos Boga wzywający nas na święte wydarzenie. To zgromadzenie się razem wspólnoty jest także owocem zbawczej ofiary Chrystusa, który przyszedł zgromadzić rozproszone dzieci Boże⁸. Przeszkodą w tym zgromadzeniu się wiernych jest grzech człowieka. Stąd na początku celebracji pojawia się akt pokutny. Ponieważ jest to akt liturgiczny, dlatego trzeba pamiętać, że to łaska Boża czyni nas zdolnymi do pojednania⁹. Akt pokutny nie jest zatem obrzędem, który „zmusza nas” do żałowania za nasze grzechy, ale przynosi nam dar odnowienia jedności z Bogiem i z drugim człowiekiem. Nie posiada on skuteczności sakramentu pokuty (por. OWMR 52), ale Duch Święty wprowadza nas na drogę szukania jedności.

Ważne jest utrzymanie rytmu tego obrzędu, zgodnie z przepisami Kościoła. Spokój, chwila milczenia dla osobistej refleksji, ułatwi działanie łasce Bożej w naszym sercu. Celem tego obrzę-

⁷ Por. Wj 19,4-5. Charakterystyczne jest pojawienie się słowa *kahal*, które oznacza „zwołanie święte”.

⁸ Por. J 11,51-52: „Najwyższy kapłan (Kajfasz) w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno”.

⁹ Por. Kol 1, 11-14: „Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On to uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów”.

du jest bowiem rozbudzenie ufności do Boga, który jako jedyny może nam pomóc naprawić popsute relacje.

Bardzo pożyteczne jest także stosowanie trzeciej formy aktu pokuty, która wiąże się z obrzędem pokropienia. Przepisy zachęcają do stosowania go szczególnie w niedziele i w okresie wielkanocnym (por. OWMR 52). Celem tego rozbudowanego obrzędu jest wzbudzenie radości w sercu wierzącego z faktu, że mimo naszej grzeszności jesteśmy nadal przybranymi dziećmi Boga, o które On sam troszczy się nieustannie. Charakterystyczne są tutaj słowa modlitwy odmawianej przez kapłana: „Prosimy Cię, Panie, spraw, niech wszędzie tam, gdzie padną krople tej poświęconej wody, ustaną napaści szatana i niech nas zawsze strzeże obecność Ducha Świętego”¹⁰. Spadające krople wody przypominają o odrodzeniu i ożywieniu. Zatem łaska Ducha Świętego, która spływa na uczestników, ożywia w nich dar otrzymany na chrzcie świętym i zbliża ich do Chrystusa oraz wzajemnie do siebie. To jak działanie życiodajnego deszczu na spragnioną wody ziemię.

Modlitwa powszechna

Modlitwa powszechna powróciła w pełni do rzymskiej struktury Mszy Świętej w dużej mierze pod wpływem innych obrzędów chrześcijańskich, szczególnie wschodnich. Istniała u nas zawsze w Wielki Piątek, a także w nieco innej formie w dni pokutne w brewiarzu. Pojawiła się w ramach reformy posoborowej, ale wraz z nią zrodziły się także nowe problemy i coraz częściej znowu jest opuszczana lub sprowadzana do bezdusznego rytuału.

Kościół ukazuje jednak szczególną wartość tego obrzędu. Modlitwa powszechna, włączona w strukturę liturgii słowa, stanowi pomoc dla wiernych w formułowaniu odpowiedzi na pro-

¹⁰ Obrzędy poświęcenia wody i pokropienia, w: *Mszal rzymski dla diecezji polskich*, s. (4).

klamowane słowo Boże. To słowo niesie przemieniającą moc Boga samego i dlatego przyjęte przez wiernych pobudza ich do myślenia i działania zgodnego z Jego pragnieniem. Słowo Boże przekształca nas wewnętrznie i upodabnia, szczególnie nasze władze duchowe, do Chrystusa, który troszczy się o zbawienie każdego człowieka. Stąd odpowiedź na słowo Boże formuje się pod wpływem łaski Bożej, otrzymanej w tymże słowie. To nie rytuał i obrzęd, który trzeba wykonać, ale przede wszystkim należy zrozumieć jego sens i wypełniać go w jedności z Chrystusem. Przygotowane wcześniej intencje są oczywiście pomocą, ale każdy uczestnik liturgii musi włączyć się w ten dialog i prosić Boga, razem z Chrystusem, o zbawienie nasze i całego świata.

To nie przypadek, że użyłem wyrażenia, iż każdy uczestnik liturgii „musi włączyć się” w tę odpowiedź na słowo Boże i w ten dialog z Bogiem, w którym wyraża się troska o zbawienie nasze i całego świata. Pewna forma obowiązku wynika z funkcji kapłańskiej, która łączy każdego ochrzczonego z Jezusem Chrystusem jedynym Kapłanem¹¹. Mówimy tutaj o kapłaństwie wspólnym dla wszystkich ochrzczonych, a nie o kapłaństwie służebnym¹². Upodobnienie do Chrystusa w sakramencie chrztu świętego i łaska życia Bożego pobudzają nas do myślenia i działania wraz z Chrystusem, a On czynił przede wszystkim wolę Ojca (por. Mt 12,50; J 8,38), który pragnie zbawienia każdego człowieka (por. J 6,40). Dlatego uczestniczenie w tym obrzędzie jest obowiązkiem, a raczej sposobem wyrażenia naszej jedności ze Zbawicielem w trosce o przemianę świata.

Kościół określa także cztery podstawowe tematy, które należy podjąć w modlitwie powszechnej. Jest to zatem troska o Ko-

¹¹ Por. OWMR 69.

¹² Por. II Sobór Watykański, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 10; II Sobór Watykański, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 2; KKK 1141.

ściół powszechny, modlitwa za rządzącymi, zainteresowanie trudnościami ludzi żyjących wokół nas oraz potrzebami naszej wspólnoty (por. OWMR 70). To też pochodzi z najdawniejszych czasów. Szczególnie chcę zwrócić uwagę na modlitwę za rządzącymi, która jest opuszczana najczęściej. Ze wzruszeniem czytamy modlitwę powszechną, którą pozostawił nam św. Klemens Rzymski (papież w latach 91-100), a posłał ją jako wzór w swoim liście do wspólnoty w Koryncie. Jednym z ważnych jej tematów, oprócz tych dobrze nam znanych, była modlitwa za rządzącymi, a przecież były to czasy po potwornych prześladowaniach Nerona i Domicjana. Nie można zatem przypuszczać, że chodzi tutaj o wyraz sympatii, ale raczej o pewną lojalność i świadomość wpływu, jaki modlitwa wspólnoty ma na serca rządzących. „Daj im zatem, Panie, zdrowie, pokój, zgodę i stałość, aby sprawowali bez przeszkody tę władzę, którą Ty im powierzyłeś. To Ty sam przecież, Władco Nieba, Królu wieków, dajesz synom ludzkim chwałę i godność, i władzę nad tym, co jest na ziemi. Ty więc, o Panie, kieruj ich wolą według tego, co jest dobre i miłe w Twoich oczach”¹³. W ten sposób wspólnota chrześcijańska wypełnia swój obowiązek wobec Boga i społeczeństwa.

W celebracji modlitwy powszechnej ważną rolę Kościół przypisuje wiernym (*maximum momentum*), którzy uczestniczą w celebracji¹⁴. Wyraża się to w odpowiedzi modlitewnej, która następuje po podaniu intencji. Może to być krótka aklamacja (*Kyrie eleison*, wysłuchaj nas, Panie itd.), może to być chwila modlitewnego milczenia, czasem można posłużyć się dłuższym

¹³ Klemens Rzymski, *List do Kościoła w Koryncie*, 61: w: *Ojcowie apostołscy*, przekł. A. Świderkówna, oprac. W. Myszor, „Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy”, t. XLV, Warszawa 1990, s. 54.

¹⁴ Por. „CONSILIUM”, *De Oratione communi seu fidelium. Natura, momentum ac structura. Criteria atque specimina Coetibus territorialibus Episcoporum proposita* (17.04.1966), Typis Polyglottis Vaticanis 1966, 11: AAS 58 (1966), s. 757-758.

wersetem błagalnym, jeśli wspólnota jest na to przygotowana, albo też połączyć chwilę modlitewnego milczenia z krótkim werselem błagalnym. Zastanawia dzisiaj powszechna praktyka, że ta odpowiedź wiernych została zredukowana do zwykłej recytacji, podczas gdy historia tego obrzędu i praktyka w innych obrządkach chrześcijańskich wyraża się w śpiewie. To uproszczenie obserwujemy często w uroczystych celebracjach z udziałem chórów, czyli przy obecności odpowiednich śpiewaków i kantorów.

Modlitwa powszechna stanowi pewną trudność również na etapie przygotowania. Jest to modlitwa, która powinna rodzić się w sercu człowieka wierzącego, napelnionego łaską płynącą ze słuchania słowa Bożego. Intencje winny być krótkie, zwarte i jasne. Mają jasno wyrażać naszą prośbę o dary potrzebne dla ludzi, o których myślimy¹⁵. Tymczasem często staje się ona formą pouczania, kazaniem lub katechezą. Jest to łatwiejsze, bo łatwo dyktować ojcu świętemu lub innym, co mają robić¹⁶. Nie powinno się także intencji „przyozdabiać” cytatami z Pisma Świętego. Słowo Boże było czytane przed chwilą, a takie „ozdobniki” świadczą raczej o przedmiotowym traktowaniu słowa, które pochodzi od Boga. Przygotowanie modlitwy po-

¹⁵ *Wprowadzenie*, 12, w: KEP, *Modlitwa powszechna*, red. F. Małaczyński, Katowice 1970, XIII.

¹⁶ Przykłady źle sformułowanych intencji:

Módlmy się za ojca świętego, aby wiernie wypełniał swoją misję pasterza Kościoła powszechnego.

Módlmy się za kapłanów naszej parafii, aby troszczyli się zawsze o sprawy Boże.

Módlmy się za katechetów i katechetki, aby dobrze przygotowywali się do swojej posługi.

Módlmy się za chrześcijan niepraktykujących, aby pokonali wszystkie przeszkody i przyszli do Chrystusa.

„Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. Módlmy się o zbawienie wieczne dla naszych bliskich.

wszechnej nie jest zatem łatwe, ale dobrze pojęta i solidnie opracowana pomaga nam w przyjęciu Chrystusa i zjednoczeniu się z Nim w trosce o zbawienie.

Procesja z darami

Innym obrzędem w strukturze Mszy Świętej, który wymaga głębszej oceny, jest procesja z darami. Powróciła ona w ramach posoborowej odnowy liturgii. Urząd Nauczycielski Kościoła widział bowiem w tym obrzędzie niewątpliwą wartość, skoro zaproponował wprowadzenie go przy okazji różnych uroczystości jako uzupełnienie obrzędów przygotowania darów. Trzeba pamiętać, że obrzędy Mszy Świętej uobecniają nam gesty Chrystusa z ostatniej wieczerzy i potem z całego Misterium Paschalnego. Do nich zalicza się zatem także cały obrzęd przygotowania darów wraz z procesją z darami. W opisach nowotestamentalnych¹⁷ jest mowa o tym, że Jezus wziął chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom. Tak zostały te gesty zapamiętane i przekazane z pokolenia na pokolenie, stając się czterema istotnymi momentami celebracji eucharystycznej. Mowa zatem o przygotowaniu darów, modlitwie eucharystycznej, łamaniu chleba i Komunii Świętej. Możemy tu zatem mówić o naśladowaniu Chrystusa. Kiedy Jezus wziął chleb, aby go pobłogosławić, oraz wino, aby nad nim dzięki czynić, przygotowywał się w ten sposób do złożenia ofiary ze swojego życia. Kiedy dzisiaj powtarzamy ten obrzęd, uobecniamy postawę Chrystusa i staramy się Go naśladować, włączając się w Jego akt ofiary.

Przygotowanie darów odbywa się przeważnie na ołtarzu, ale już w starożytności chrześcijanie ubogacili te gesty o przynoszenie darów ofiarnych do ołtarza. W ten sposób wszyscy uczestnicy mieli sposobność świadomego włączenia się w ten uroczysty akt składania siebie na ołtarzu wraz z ofiarowanym chlebem i winem. W centrum tego obrzędu jest oczywiście nasz Pan, który składa

¹⁷ Por. Mt 26,26; Mk 14,22; Łk 22,19; 1 Kor 11,23-24.

siebie w ofierze, oddaje siebie Ojcu dla zbawienia człowieka. Kiedy procesja z darami przechodzi przez Kościół, ten gest zachęca każdego do złożenia się w ofierze Bogu Ojcu wraz z Jezusem Chrystusem. Chrystus składa siebie w ofierze, bo dostrzega niedolę człowieka po grzechu. Kiedy wierni jednoczą się z Nim, stają się zdolni do dostrzeżenia potrzeb człowieka, również i tych materialnych. Dlatego już od starożytności oprócz chleba i wina do ołtarza chrześcijanie przynosili coś od siebie, aby podzielić się tym ze wspólnotą i z potrzebującymi braćmi. Były to dary konkretne, które stanowiły bezpośrednią pomoc w życiu codziennym. W ten sposób Chrystusowa ofiara dla zbawienia człowieka znajdowała swoje echo w pobudzeniu serca człowieka i dostrzeżeniu codziennych potrzeb braci żyjących obok nas.

Jednakże Jezus przypomniał jeszcze pewien warunek, który należy spełnić, gdy przynosi się dar do ołtarza. Ma on być w pełnej harmonii w stosunku do Boga i do drugiego człowieka (por. Mt 5,23-24). Dar składany na ołtarzu nie może być zatem owocem niesprawiedliwości lub krzywdy (kradziony, zrabowany). Ma służyć budowaniu jedności i pochodzić z serca, czyli nie może być ofiarowany z racji doczesnej korzyści.

Podobnie jak wszystko co piękne, tak i piękny obrzęd procesji z darami jest często źle rozumiany. Ma on być obrzędem wyrażającym miłość do Boga i do drugiego człowieka, a zostaje nierzadko wykorzystany do pokazania danej osoby na forum publicznym. Nie da się bowiem zapomnieć, że procesja ma pewien charakter spektakularny i to będzie kusilo, by wykorzystać ją do własnych interesów. Dary mają być składane w perspektywie konkretnych potrzeb człowieka. Gdy zatem widzimy, jak w procesji przynoszone są sztuczne kwiaty lub plastikowe owoce, papierowe dekoracje czy kosze z deklaracjami, musi to rodzić pytanie o intencje ofiarodawców. Gdy gest ofiarowania się Chrystusa zostaje wykorzystany do pokazania samego siebie, wtedy może stać się nawet aktem świętokradczym. Obrzęd mobilizuje nas do niesienia konkretnej pomocy człowiekowi

w potrzebie, jak czyni to Chrystus. Deklaracje abstynenckie, nawet jeśli wyrażają szczere postanowienia, są tylko deklaracją. W procesji z darami powinien pojawić się konkretny dar dla potrzebujących, który będzie podkreślał intencję oddania się Bogu i człowiekowi przez składających deklarację. Ofiara Chrystusa była bardzo konkretna, a nie symboliczna.

3. Oblicze Chrystusa dostrzegane w budynku kościoła

Stary Testament zabraniał przedstawiania Boga w obrazach¹⁸, bo łatwo było w ten sposób zapomnieć o Bogu Objawienia i sprowadzić relacje z Nim do tych uproszczonych, które istniały w środowiskach pogańskich (por. Wj 32,1nn). Narodzenie się Boga w ludzkim ciele wyznaczyło w Nowym Testamencie nową epokę w tym względzie. Chrystus, Słowo Boga, które stało się Ciałem (por. J 1,14), jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Przedstawiając więc Jezusa Chrystusa, wchodziło się w relację z Ojcem (por. J 12,45). Liturgia, która poprzez swoje znaki uobecnia nam Jezusa Chrystusa, również objawia nam w ten sposób oblicze miłosiernego Ojca. Spróbujmy więc spojrzeć z nieco większą uwagą na kilka elementów wyposażenia naszych kościołów, ponieważ stanowią one znak Bożego miłosierdzia dla nas, a nawet pomoc w dostrzeganiu Jego oblicza.

Ołtarz. W centrum kościoła znajduje się ołtarz, na którym uobecnia się ofiara krzyża naszego Pana i stanowi miejsce uczty eucharystycznej (por. OWMR 296¹⁹). Przypomina on stół, przy którym Jezus zgromadził apostołów w czasie ostatniej wieczerzy. Nauczył ich w ten sposób, jak mają uczestniczyć w tym zbawczym wydarzeniu, które dokonało się przez Jego ofiarę

¹⁸ „Strzeżcie się, byście nie zapomnieli przymierza Pana, Boga waszego, które zawarł z wami, i nie uczynili sobie wyobrażenia w rzeźbie tego wszystkiego, co wam zabronił Pan, Bóg wasz” (Pwt 4,23).

¹⁹ OWMR 296; Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, *Celebrować Miłosierdzie*, Kraków 2015, s. 24.

na krzyżu i zmartwychwstanie. W ten sposób zjednoczył On „rozproszone dzieci Boże” (J 11,52) i odtąd, ile razy to zbawcze wydarzenie jest uobecnianie na ołtarzu, tworzy się i nieustannie odnawia wspólnota Kościoła Chrystusowego. Idąc za tą myślą, chrześcijanie zaczęli budować ołtarze już nie tylko jako stół, ale układając kamień, bo podkreślali w ten sposób, że Chrystus jest kamieniem węgielnym wspólnoty Kościoła (por. Ef 2,20). Również nauka Starego Testamentu nie została zapomniana. Tam ołtarz budowany był często z dwunastu kamieni, co symbolizowało całego Izraela. Nasz ołtarz, a przynajmniej jego mensa, jest jednym kamieniem (por. OWMR 301), bo symbolizuje Chrystusa żyjącego w swoim Mistycznym Ciele. Wyrażają to także relikwie świętych męczenników umieszczane w podstawie ołtarza.

To dlatego ołtarz otacza się czcią, całuje, okadza, skłania się przed nim, przyozdabia kwiatami. Jest jednak stołem ofiarnym i to do sprawowania Najświętszej Ofiary, dlatego przykrywa się go białym obrusem, którego czystość niewątpliwie jest wyrazem naszej troski o tę wielką tajemnicę. Wymiar ofiarniczy ołtarza przywołuje także obecność krzyża z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego. Dopełniają tego symbolu świece, które z natury przywołują ofiarę. Spalają się bowiem, dając światło. Chrystus też wyniszczył samego siebie, dając nam światło zbawienia. W tradycji chrześcijańskiej używało się także lampek oliwnych, które ulepione z gliny i napełnione olejem paliły się na chwałę Boga, niczym człowiek ulepiony z prochu ziemi przez Boga.

Jakżesz dzisiaj ten ostatni znak został zaciemniony, gdy niedobry praktycyzm zlikwidował świece i lampki oliwne, a wprowadził dekoracje plastikowe, które mają udawać świece. Brakiem roztropności jest także traktowanie ołtarza jak „biurka dyrektora”, który z tego miejsca poucza i rządzi wspólnotą. Jak trudno zaakceptować, gdy ktoś nonszalancko kładzie różne rzeczy na ołtarzu, bo wydaje się to praktyczne dla niego. Nawet szlachetna czynność dekorowania ołtarza kwiatami musi być wykonywana roztropnie, by ołtarz nie został nigdy zakryty kwiatami.

Kwiaty mają jedynie podkreślić jego świętość. Ołtarz nie może być okazją do eksponowania dzieł sztuki florealnej.

Ważnym elementem dopełniającym wymiaru ofiarniczego ołtarza jest kredens, czyli stolik, na którym przygotowuje się wszystko, co jest potrzebne do sprawowania Najświętszej Ofiary. W tradycjach wschodnich nazywa się go nawet żer-twiennikiem.

Tabernakulum. Charakterystyczną cechą kościołów katolickich jest obecność tabernakulum. W tak uroczystej formie pojawiło się w naszej tradycji w drugim tysiącleciu i stanowi dla nas cenny znak nieustannej troski Zbawiciela o naszą wspólnotę. Jego pełne znaczenie widzimy zawsze w połączeniu z ołtarzem, gdzie uobecnia się Misterium Chrystusa Zbawcy. Tabernakulum to przedłużenie ołtarza. Obecność Chrystusa Zbawcy podkreśla żywe światło palące się przy nim nieustannie, jak tego wymaga Kościół (por. OWMR 316). Tradycja zawsze podkreślała rolę troski wiernych o ten płomień, bo w niej wyrażała się miłość do Chrystusa i pragnienie Jego obecności. Zastąpienie żywego płomienia lampką elektryczną jest praktyczne, bo nie ma kłopotu z pilnowaniem lampki, ale ta dekoracja nie spełnia już swojej roli, jaką miała w tradycji naszych ojców.

Dzisiaj, chyba znowu ze względów praktycznych, zostało także nieco zapomniane stosowanie konopeum przy tabernakulum. Był to rodzaj welonu lub zasłony, która była dostosowywana do okresów liturgicznych. Bogato haftowane konopea znajdziemy najczęściej w muzeach, bo stanowią niewątpliwą wartość dla naszej kultury. Jednak powinny one pomagać nam w podtrzymywaniu i pogłębianiu naszej wiary w obecność Chrystusa Zbawcy w Najświętszym Sakramencie.

Ambona. Miejsce głoszenia słowa Bożego jest ważne w naszych kościołach. Historia ambony jest ciekawa i nie brakuje dzisiaj opracowań na ten temat. Znaczenie słowa Bożego i jego wyjątkowość, w porównaniu do słowa pochodzącego od nas, wymagają odpowiedniego miejsca do jego proklamacji. Słowo

to nie tylko niesie nam pewną informację, ale przede wszystkim wtedy gdy rozbrzmiewa w zgromadzeniu liturgicznym, staje się znakiem obecności samego Boga mówiącego pośród nas. Musi to być zatem miejsce odpowiednio wyeksponowane, łatwo koncentrujące naszą uwagę.

Aby spełniało swoją rolę stołu słowa Bożego, musi służyć tylko do tego celu (por. OWMR 309). Na ambonie powinna zawsze znajdować się księga słowa Bożego, a nie inne kartki i książki. Traktowanie ambony jako zwykłej mównicy, z której przekazuje się wszelkie informacje, zaciemnia ten znak. Dla uczestników liturgii pojawienie się na ambonie lektora, kapłana lub diakona powinno wzywać do większej uwagi, bo „ma być głoszone słowo Boga”. Tymczasem dzisiaj, gdy ambona służy często do wielu przemówień, nierzadko także polityków, znak ten budzi raczej uczucie dystansu i zniechęcenia. Aby ambona dobrze służyła wiernym, musi odzyskać swoje właściwe znaczenie.

Miejsce przewodniczenia. Kapłan spełnia oczywiście ważną rolę w celebracji eucharystycznej. On jej przewodniczy. Jego rola nie ogranicza się jednak tylko do funkcji wykonywanej w zgromadzeniu liturgicznym. Zgodnie z nauczaniem Kościoła, kapłan na mocy święceń jest ikoną Chrystusa. To Chrystus jednoczy wiernych, naucza i ofiaruje siebie Ojcu, ale widocznym znakiem tych czynności jest kapłan, który przewodniczy celebracji.

Stąd rodzi się potrzeba odpowiedniego miejsca przewodniczenia w prezbiterium (por. OWMR 310). Nie jest to tron, ale miejsce posługiwania wspólnocie, aby mogła ona zjednoczyć się w oddawaniu chwały Bogu. Posługę tę spełnia kapłan przewodniczący, nawet wtedy gdy siedzi. Kościół podkreśla znaczenie tego miejsca i rolę przewodniczącego, przypominając, że to krzesło powinno być specjalnie pobłogosławione w akcie liturgicznym²⁰.

²⁰ Por. OWMR 310; *Rytuał rzymski*, w: *Obrzędy błogosławieństw dostosowane do diecezji polskich*, t. 2, Katowice 1994, s. 900-918.

Chrzcielnica. Z wielkim szacunkiem wspominamy gest św. Jana Pawła II, gdy w czasie swej pierwszej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 roku w Wadowicach podszedł do chrzcielnicy, miejsca swojego chrztu, ucałował ją i modlił się przy niej w milczeniu. On rozumiał, jak wielkim darem miłosierdzia Boga była łaska, którą w tym miejscu otrzymał. Nie był to gest przypadkowy, ale dobrze przemyślany przez niego. Świadczą o tym słowa z jego homilii. „Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia poprzez środowisko tutejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła w dniu 20 czerwca 1920 roku. Chrzcielnicę tę już raz uroczystie ucałowałem w roku tysiąclecia chrztu Polski jako ówczesny arcybiskup krakowski. Potem uczyniłem to po raz drugi, (jak przypomniał ksiądz prałat) na 50. rocznicę mojego chrztu, jako kardynał, a dzisiaj po raz trzeci ucałowałem tę chrzcielnicę, przybywając z Rzymu jako następca św. Piotra”²¹.

Niewątpliwie ten element wyposażenia naszych kościołów musi budzić w nas wdzięczność wobec Pana Boga za otrzymany dar. Jest to też dobra okazja, by przypomnieć sobie datę tego wydarzenia, jak czynił to nasz święty rodak. Święty Paweł wzywa nas: „I bądźcie wdzięczni!” (Kol 3,15).

Konfesjonał. Miejsce celebracji sakramentu pojednania lub nawet sam konfesjonał budzi różne uczucia w sercach wierzących. Chyba nigdy nie jest obojętny. To przecież miejsce, gdzie wyjątkowo konkretnie doświadczamy miłosierdzia Ojca. W starych kościołach konfesjonały były bardzo bogato ozdobione w różne sceny ewangeliczne, które miały zachęcać do ufnego zbliżenia się do sakramentu.

²¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do mieszkańców Wadowic* (07.06.1979), www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/577 (dostęp: 01.04.2017).

Konfesjonał to nie tylko mebel w wyposażeniu kościoła. To miejsce spotkania z Tym, który jako jedyny może uzdrowić nasze serce. Konstrukcyjnie zapewnia dyskrecję, ale jednocześnie jest na widoku wspólnoty zgromadzonej w kościele. Kiedy idziemy do konfesjonału, to oddalamy się od wszystkich i to jest znak tego, co powoduje w nas grzech, czyli odłączenie od wspólnoty zbawienia. Kiedy spłynie na nas łaska sakramentu, wtedy wracamy do wspólnoty i widzimy, jak ta łaska przywraca nas wspólnotocie, a nam umożliwia życie mocą wiary całej wspólnoty Kościoła.

Dobre przeżycie celebracji sakramentu pojednania wymaga także kontaktu ze słowem Bożym. Służą do tego celebacje pokutne, ale przy praktyce prywatnej spowiedzi dobrze byłoby samemu zanurzyć się w tym słowie. Godna pochwały jest praktyka w niektórych parafiach, gdzie przy konfesjonale znajdują się egzemplarze Pisma Świętego lub przynajmniej kartki z odpowiednim doбором cytatów z Ewangelii.

Brama kościoła. Rok Święty, a szczególnie celebracja jego otwarcia i zamknięcia, stawia nam przed oczami bramę kościoła, czyli drzwi, poprzez które zazwyczaj wchodzimy do środka. Służą one wspólnotocie, zabezpieczają ją w czasie modlitwy. Dla nas jednak drzwi kościoła stanowią także symbol Chrystusa, który jest „bramą owiec” (J 10,7). W czasie Roku Świętego drzwi święte całujemy ze czcią. Jednak drzwi naszego kościoła czy naszej kaplicy nieraz powinniśmy dotknąć z pobożnością, pamiętając o ich symbolicznym znaczeniu. Przy nich znajdujemy naczynie z wodą święconą, która przypomina nam nasz chrzest święty, czyli bramę, przez którą weszliśmy do Kościoła świętego. Każde przekroczenie tego progu powinno wzbudzać uczucia naszej wdzięczności dla Pana Boga i przywiązania do Chrystusa, naszego Pasterza. To dlatego Kościół tak bardzo zachęca do dowartościowania wszelkich procesji, podczas których przekracza się próg kościoła²².

²² Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, *Celebrować Miłosierdzie*, dz. cyt., s. 24.

Zakończenie

Zakończył się Rok Miłosierdzia. Z pewnością w tym czasie Pan Bóg otworzył przed nami bardzo szeroko podwoje swojego miłosierdzia. Widzieliśmy to chociażby w znaku bramy miłosierdzia przy kościołach katedralnych i sanktuariach. Skutkiem działania tej łaski jest przemiana naszego serca, większe uwrażliwienie na potrzeby bliźnich oraz nasze włączenie się w dzieło miłosierdzia realizowane nieustannie przez Chrystusa. I nie chodzi tu jedynie o uczynki miłosierne, ale o zjednoczenie się z Chrystusem w rozpoznawaniu prawdziwych potrzeb człowieka. Łaska miłosierdzia upodabnia nas do Chrystusa, więc właściwą odpowiedzią na tę łaskę będzie pragnienie współdziałania z Nim. Wraz z zakończeniem Roku Miłosierdzia nie skończyła się akcja duszpasterska, ale uświadamiamy sobie, jak bardzo zostaliśmy ubogaceni.

Jeśli czas Roku Świętego możemy określić jako drogę specjalną, to powrót na drogę zwyczajną nie będzie już powrotem do tego samego, co było wcześniej. Na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 św. Jan Paweł II wezwał wiernych Kościoła do jeszcze intensywniejszej kontemplacji oblicza Chrystusa żyjącego w Kościele, bo nauczyliśmy się tego w tym świętym czasie²³. Podobnie było i w Roku Miłosierdzia. Łaska przyjęta prowadzi do odnowy Kościoła, czyli do coraz głębszego upodobnienia się do Mistrza. W ten sposób również świat będzie mógł łatwiej dostrzec Jego oblicze. Myśl tę sformułował bł. Paweł VI w swojej homilii na zakończenie II Soboru Watykańskiego. Była to myśl tak ważna, że włączono ją potem w kolektę formularza Mszy Świętej o św. Karolu Boromeuszu,

²³ Jan Paweł II, List apostolski na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 *Novo Millennio ineunte* (06.01.2001), 16.

wielkim protagoniście reformy po soborze trydenckim²⁴. Na tym właśnie polega rola Kościoła w dzisiejszych czasach.

Święty Jan Paweł II przypomina, że „nasze świadectwo byłoby jednak niedopuszczalnie ubogie, gdybyśmy my sami jako pierwsi nie byli tymi, którzy *kontemplują oblicze Chrystusa*”²⁵. To dlatego trzeba nam, przy pomocy światła pochodzącego z Roku Świętego, spojrzeć jeszcze raz na to, co jest nam bliskie: na Mszę Świętą, na ołtarz, na nasze kościoły i kaplice, aby ujrzyć jeszcze wyraźniej oblicze naszego Pana i prowadzić do Niego ludzi naszych czasów. To znaczy naprawdę przyjąć i przekazać łaskę miłosierdzia.

²⁴ Kolekta ze wspomnienia św. Karola Boromeusza 4 listopada: „Wszchemogący Boże, zachowaj w Twoim ludzie ducha, który ożywił św. Karola Boromeusza, biskupa, aby Kościół nieustannie się odnawiał, * i upodabniając się do Chrystusa, ukazywał światu Jego prawdziwe oblicze”.

²⁵ Jan Paweł II, *Novo Millennio ineunte*, dz. cyt., 16.